

PRZYGODY SCENARZYSTY

czyli wytwórnia scenariopisarskich przypowieści i podpowiedzi

[Menu](#)

[STRONA GŁÓWNA](#) [PROJEKTY](#) [O MNIE](#) [WARTO](#) [KONTAKT](#)

[Menu](#)

Biblioteka Scenariuszy Filmowych – rozmowa z Magdaleną Wleklík

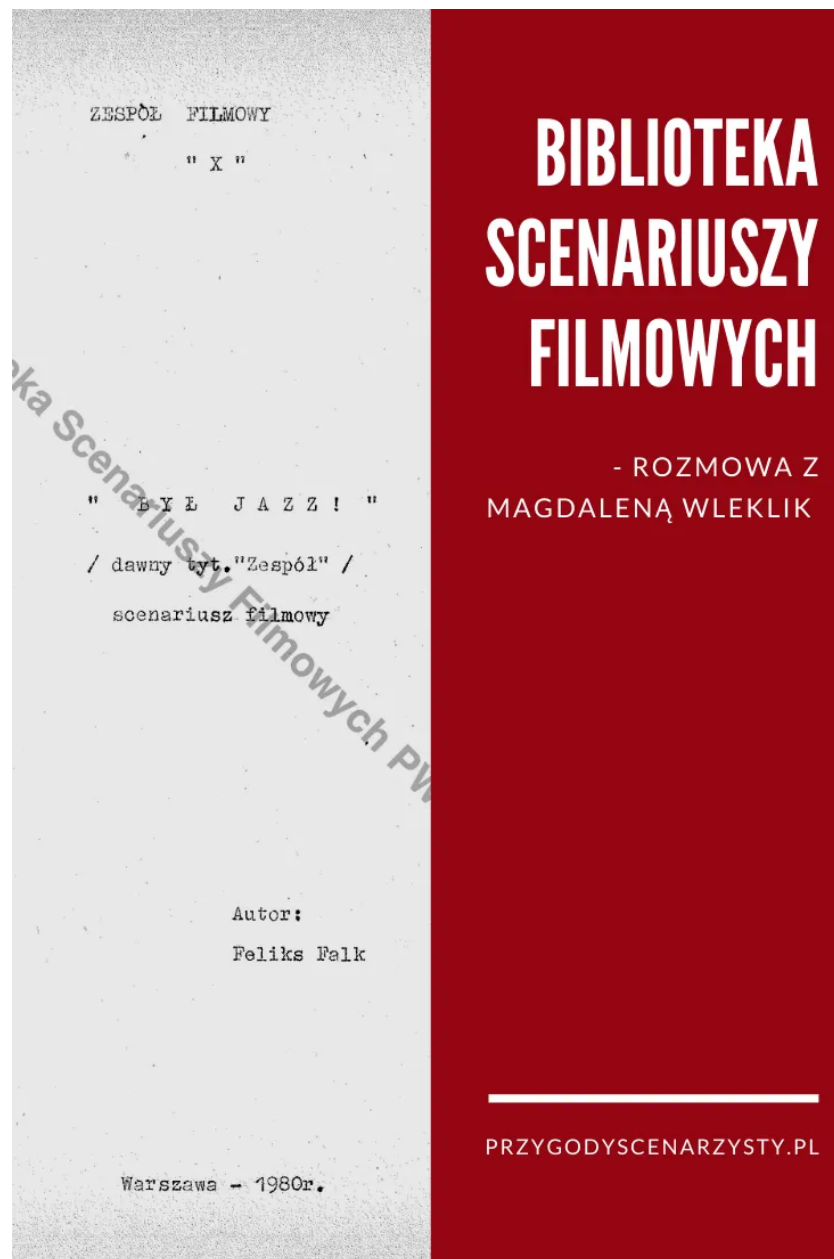
Posted on 20/07/2020 by Maciej Słowiński

Radość ze znalezienia zbioru polskich scenariuszy podczas pisania analizy „Cichej nocy” przysłoniła mi fakt, że za tym bardzo pożytecznym miejscem kryje się większa inicjatywa. Dlatego dzisiaj prezentuję wam rozmowę z **Magdaleną Wleklík** – współtwórczynią **Biblioteki Scenariuszy Filmowych**, projektu, który bardzo przysłuży się rozwojowi scenariopisarstwa w Polsce.

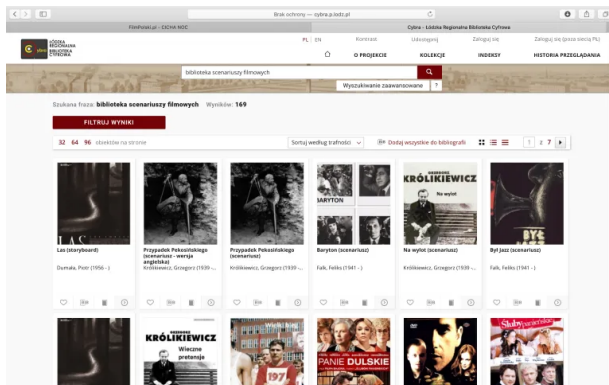
Czym właściwie jest Biblioteka Scenariuszy Filmowych?

Spełnieniem marzenia o swobodnym dostępie do polskich scenariuszy – tak to można ująć najkrócej. Za każdym krótkim wyjaśnieniem stoi jednak długa opowieść o tym, w jaki sposób marzenie się urzeczywistniło. Od momentu powstania Biblioteki w listopadzie zeszłego roku możemy mówić o przełomie, o konkretnym działaniu na rzecz rozwoju polskiej branży scenariopisarskiej. Biblioteka, którą w skrócie nazywam BSF, służy wszystkim zainteresowanym: adeptom sztuki do rozwijania warsztatu, krytykom do wnikliwszej analizy dzieł filmowych oraz naukowcom z różnych obszarów do prowadzenia nowych badań. To też możliwość dla rozwoju scenariopisarstwa jako dziedziny nauki, bo nadal brakuje kadry.

Odkąd pamiętam, a jestem w zawodzie już 18 lat, pojawiały się pomysły o powstaniu jakiegoś rodzaju bazy polskich scenariuszy na wzór tych amerykańskich, ale wszystkie rozbiły się o dwa zagadnienia: przepisy prawne oraz warunki finansowe. Pomysł urzeczywistnił się dopiero, gdy trafił pod skrzydła **Szkoły Filmowej w Łodzi**. Tam uzyskał instytucjonalne wsparcie władz Uczelni oraz pilotaż ze strony Wydziału



Organizacji Sztuki Filmowej i adiunkta **Marka Rudnickiego**. I oto rozplynęły się wszelkie przeszkody. Kancelaria prawna opracowała regulamin BSF, na podstawie którego korzystanie z niej jest wolne, bezpłatne dla każdego użytkownika internetu. Najprostsze rozwiązania okazały się najskuteczniejsze. Uformował się



czterooosobowy zespół i obecnie jesteśmy w fazie kompletowania scenariuszy do bazy.

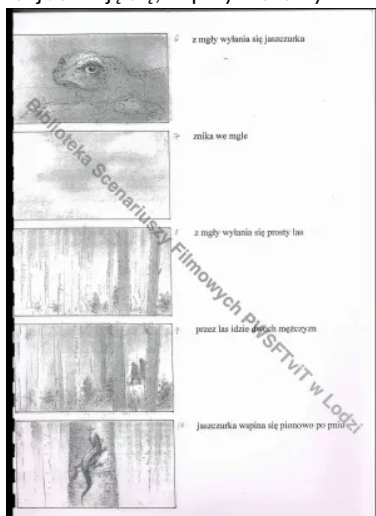
Ile obecnie jest scenariuszy w bazie?



Na tym początkowym etapie istnienia BSF dążymy do opublikowania pierwszej setki. Są to zrealizowane pełnometrażowe scenariusze fabularne. Nie wykluczamy, że w przyszłości zajmimy się scenariuszami filmów dokumentalnych, animowanych, średnio i krótkometrażowych, seriali, a nawet treatmentów czy też storyboardów. Starsze dzieła powstały na maszynie do pisania, zdarza się, że ich czcionka wyblakła, papier pożółkł albo został pogryziony przez mole. To skomplikowany proces, gdyż każde wymaga przeczytania, czasem zredagowania, a następnie cyfryzacji. Śmieję się, że przywracamy do

życia scenariusze żywcem pochowane w archiwach, choć na szczęście większość tekstów otrzymujemy od twórców, których spotykamy i pozostawiamy w dobrym zdrowiu.

Sam proces udostępniania scenariuszy w Bibliotece odbył się i opracował Jarosław Czembrowski, dyrektor biblioteki w Szkole Filmowej i redaktor naczelny portalu fimpolski.pl. Pamiętam, że przy pierwszym naszym spotkaniu pokazał mi napisany przez Andrzeja Wajdę jeszcze podczas studiów scenariusz. Takich perełek jest wiele i są one naszym kulturowym skarbem.



Brakuje mi zrozumienia tego faktu przez państwowych urzędników, może w tym kierunku warto skutecznie kolejne działania BSF.

Gdzie są dostępne scenariusze w ramach BSF?

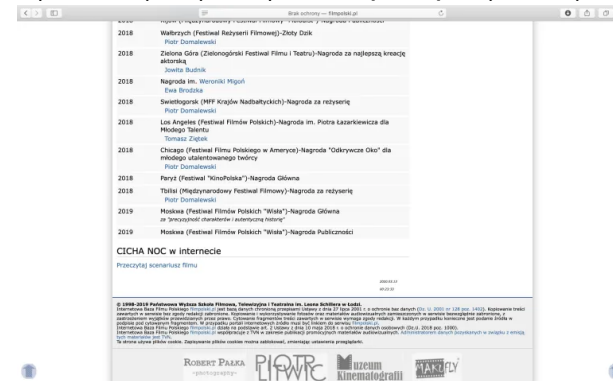
Wirtualną bibliotekę można odwiedzić na dwa sposoby. Przez Łódzką Regionalną Bibliotekę Cyfrową albo przez znany wszystkim portal fimpolski.pl. Aby otworzyć

wybrany scenariusz, wystarczy wejść na stronę wybranego tytułu i otworzyć link „Przeczytaj scenariusz filmu”, który kieruje bezpośrednio do jego treści. Dostęp jest bezpłatny oraz wolny dla

wszystkich, co wszędzie podkreślam. Udoskonalamy sposoby dotarcia zarówno do twórców, jak i do zainteresowanych. Od początku bardzo pomaga w tym Anna Uszyńska, która doprowadziła do uzyskania zgód na publikację większości dotychczas opublikowanych scenariuszy.

Po przekroczeniu tej wyczekiwanej setki scenariuszy w bazie oraz unormowaniu się sytuacji związanej z epidemią koronawirusa, planujemy działania służące rozpowszechnianiu naszej idei. Ja sama, poprzez kilkuletnią już działalność w zarządzie **Koła Scenarzystów Stowarzyszenia Filmowców Polskich** oraz ze względu na zawodowe doświadczenia staram się możliwie skutecznie rozwijać zasoby BSF i nie ukrywam, że marzy mi się jej sukces. Jako zespół działamy wspólnie, w sposób otwarty, pełen poszanowania dla twórców, i co wydaje mi się najistotniejsze, bo przyczynia się właśnie do tej dobrej atmosfery – pro publico bono.

Zdajemy sobie sprawę, że nasze działania rozłożone na wiele następnych lat, a kto wie, może w pełni zacząć z niej korzystać dopiero przyszłe pokolenia scenarzystów, krytyków, naukowców i pasjonatów. Mamy nadzieję, że posłużą rozwojowi każdego z nich z osobna oraz profesjonalizacji całej branży w Polsce. Wierzę, że wszystkie działania sprzyjające temu sumują się i uzupełniają. Również pańska, panie Macieju, strona „Przygody scenarzysty”. Tytuł jest znaczący, bo pewnie niejedna i niejednen z nas zaczynał swoją zawodową przygodę od przeczytania tej właśnie książki Williama Goldmana.



Od zawsze był problem z dostępem do polskich scenariuszy. Przez wiele lat nieliczne z nich były wydawane tylko w formie książkowej. Czy trudno jest przekonać posiadaczy praw (w przeważającej większości zapewne producentów) do powszechnego, ogólnodostępnego i darmowego udostępniania tekstów?

Pamiętam drastyczny przypadek z początków mojej zawodowej drogi, gdy pisałam na zamówienie pierwszy scenariusz dla teatru telewizji i **na rynku nie dało się kupić żadnej profesjonalnej publikacji dla scenarzystów**. Internet w Polsce był w powijakach, nie istniały księgarnie internetowe i nawet antykwariaty wyprzedawały jakieś stare, ponad 10-letnie wydania scenariuszy Antonioniego. Kto miał w ręku, ten wie: czerwona okładka z czarnymi tytułami, między innymi „Powiększenie”, „Czerwona pustynia”, „Przygoda”... Wyprzedawano je na pniu. I wtedy to mój producent, Tomek Orlikowski, podarował mi jedną, dosłownie jedną, stronę scenariusza na wzór. Na jej podstawie napisałam „Żółtodzioby”, ze znakomitą, nagrodzoną rolą Sylwii Juszczak. Można więc powiedzieć, że byłam samoukiem, dopiero znacznie później zdecydowałam się na studia w Szkole Filmowej. Dlatego tak wierzę w ideę powołania Biblioteki Scenariuszy Filmowych.

Zasady umieszczania scenariuszy w Bibliotece są przejrzyste i korzystne dla właścicieli praw autorskich. Od początku działania spotkamy się przeważnie z pozytywnym odzewem środowiska. Jako pierwsi swoje scenariusze udostępnili tak wybitni twórcy jak **Feliks Falk, Magdalena Łazarkiewicz, Andrzej Bart, Cezary Harasimowicz, Piotr Dumała, Filip Bajon** i inni. Każdy twórca przekazujący nam dzieło w postaci własnego scenariusza w stosownym oświadczeniu potwierdza

znajomość otwartego regulaminu BSF i wyraża zgodę na publikację.

Gdy korzystamy z zasobów archiwum **Łódzkiej Szkoły Filmowej**, archiwów producentów, zawsze robimy to za zgodą autorów scenariuszy lub spadkobierców praw do nich. Trzymamy stronę twórców. Co mnie mile zaskoczyło, to że nasza działalność prospołeczna jest zrozumiała, a kwestie finansowe w ogóle nie są poruszane podczas rozmów z autorami. Od nikogo nie usłyszałam pytania, czy i ile zarobi na umieszczeniu scenariusza w Bibliotece. Cały czas przyjmujemy teksty i zapraszamy do kontaktu na adres: biblioteka.scenariuszy@filmschool.lodz.pl, udzielania wsparcia medialnego oraz promocji BSF. Ona jest dla Was, nie dla nas.

Jak pani ocenia obecną sytuację scenarzystów na polskim rynku?

Nadal niezbyt satysfakcjonującą. Zesłoroczne obniżenie kwoty stypendiów scenariuszowych w PISF, nieprzychylnie zasady regulaminów konkursów, niewielka ilość festiwali dedykowanych scenarzystom, brak modeli współpracy między scenarzystą a reżyserem powodują, że trudno wejść do zawodu przede wszystkim **młodym autorom**. Chcieliby oni żyć z pisanie, jednak brak ciągłości zatrudnienia powoduje, że zmieniają zawód, traktując film tylko jako hobby. Takie kasowanie talentów to ogromna strata dla polskiego kina. Środki z budżetu państwa nie pozwalają na finansowanie wszystkich ciekawych projektów, a wciąż za mało prywatnych inwestorów widzi sens w dofinansowaniu polskich filmów. **Scenarzyści nie słyną z zaciętej walki o swoje interesy. A szkoda.**

Spore nadzieje wielu autorów pokłada w powstającym projekcie statusu artysty zawodowego, który ma zabezpieczyć ich przyszłość. Na pewnym etapie prac brałam udział w konsultacjach środowiskowych i zadziwiła mnie proponowana przez Ministerstwo Kultury kwota rocznego przychodu scenarzysty, która miałaby być minimum dla przyznania świadczeń. Nie mogę podać jej do publicznej wiadomości, ale moim zdaniem była ona dwukrotnie zawyżona. Politycy naprawdę myślą, że scenarzyści zarabiają krocie... A tymczasem udaje się to nielicznym. Muszę powiedzieć, że los jest dla mnie przychylny, bo zwykle mam podpisane umowy na rok naprzód. Pracy mi nie brakuje, ale nie ograniczam się tylko do filmu. Piszę również dla radia, czasem telewizji czy teatru, redaguję swoją drugą powieść. Do tego dochodzą tantiemy, o tak, te potrafią być naprawdę przyjemne. Zawód scenarzysty może być dochodowy i wygodny.

Ale widzę również następowanie pozytywnych zmian dla środowiska scenarzystów. Poprawa wypłacalności i obsługi twórców przez **ZAPA** czy **ZAIS** jest w ostatnich latach zauważalna. Również duże zmiany na plus w zakresie szkolnictwa, a także większa chęć zrzeszania się scenarzystów.

BSF to kolejna w ostatnim czasie, obok powołania Gildii Scenarzystów i pojawieniu się kilku nowych konkursów scenariuszowych, ważna inicjatywa skierowana do scenarzystów. Co, w pani opinii, jest jeszcze potrzebne, by polscy scenarzyści dalej się rozwijali?

Każda inicjatywa jednocząca środowisko jest na wagę złota. **Posiadając dwie organizacje o różnych kompetencjach: Koło Scenarzystów i Gildię Scenarzystów, zyskujemy na sile.** Pozwala to wypracować wspólne postulaty, kierunki działania, daje szansę na większą słyszalność.

Natomiast nie zgodzę się z panem, że konkursy scenariuszowe są dla nas wymarzoną inicjatywą. Otóż wcale nie są. Co z tego, że ciągle ogłaszane są nowe, skoro to tylko scenarzysta inwestuje swój czas i środki finansowe na utrzymanie, żeby potem wziąć w nich udział? Zwykle przegrywa w tym konkursie, a nawet jeśli jakieś pieniądze wygra, nie ma gwarancji, że scenariusz zostanie zrealizowany. Konkursy przypominają czasem loterię, a wygrywa w nich przede wszystkim organizator – szczególnie, gdy każe sobie płacić przy zgłaszaniu projektu. Znacznie korzystniejszy byłby rozbudowany system stypendiów ministerialnych, które wystarczyłyby scenarzyście na podstawowe utrzymanie i dałyby czas na napisanie projektu. W tej mojej propozycji ryzyko przynajmniej jest rozłożone na dwie strony: twórcę i urząd.

Marzy mi się profesjonalizacja kadry filmowej i z czasem utworzenie wydziału scenariopisarskiego w dwóch największych polskich Szkołach Filmowych. A także powołanie choćby jeszcze jednego festiwalu dla scenarzystów, niekoniecznie w Warszawie, ale może przy którymś z ważnych festiwali filmowych oraz profesjonalny magazyn, może być tylko w formie cyfrowej, skierowany do scenarzystów. Parę miesięcy temu związałam się z portalem natemat.pl i prowadzę tam autorskiego bloga „Trzymam stronę twórców”, na którym opowiadam o swoich perypetiach zawodowych. Mam może trochę szerszy punkt widzenia ze względu na działalność w zarządzie Koła Scenarzystów, Biblioteki Scenariuszy Filmowych czy też wykładając w PAN. Kocham mój zawód za to, że każdy kolejny projekt filmowy jest wyzwaniem, intelektualną przygodą, często połączoną z podróżami, poznawaniem nowych ludzi, ich historii, poszerzaniem wiedzy o świecie. Dzięki niemu przeżywam swoją przygodę scenarzysty.

Korzystając z okazji, chciałbym spytać o współdziałanie kierunków scenariopisarstwa i reżyserii w Łódzkiej Szkole Filmowej. Gdy ja studiowałam w Łodzi brakowało mi jakiegokolwiek interakcji z reżyserami, nie zdarzyło się by student reżyserii kręcił etiudę na podstawie scenariusza studenta scenariopisarstwa. Pamiętam, że jednym z argumentów za przeniesieniem scenariopisarstwa z Warszawy do Łodzi była chęć bliższego współdziałania tych dwóch kierunków. Czy przez te kilka lat to się udało? Czy studenci reżyserii kręcą część etiud na podstawie tekstów studentów scenariopisarstwa? A jeśli tak jest to efekt oddolnych inicjatyw studentów czy takie wymagania stawiają przed studentami władze uczelni?

Mój rok scenariopisarstwa był bodajże jednym z ostatnich roczników studium podyplomowego, prowadzonego w Warszawie przy studiach filmowych na ulicy Puławskiej. Również słyszałam wtedy zapewnienia, że po przeniesieniu do Łodzi, zacieśni się relacja scenarzystów z reżyserami. Mniej więcej w tym czasie dostałam się na Wydział Operatorski i Realizacji Telewizyjnej, obserwowałam po sąsiedku

powstający kierunek dziennych studiów scenariopisarskich, mam więc rzeczywiście spojrzenie na dwie strony tego samego medalu. Nie słyszałam do tej pory o wielu pozytywnych przypadkach współpracy między kierunkami, jednakże nie obwinięłabym o to kadry profesorskiej. Pamiętam, że prof. Andrzej Musiał, prof. Jacek Koprowicz organizowali akcje przekazywania scenariuszy etiud studentom kierunków reżyserskich i operatorskich. Ja sama też przez

kilka lat przekazywałam etiudy absolwentów Polskiej Akademii Nauk, ale zainteresowanie było znikome. Podobnie sprawa wyglądała na giełdzie scenariuszy, prowadzonej przez lata na stronie internetowej Koła Scenarzystów SFP.

Obronę też i studentów reżyserii czy operatorki. Studia są dla nich czasem bezpiecznego eksperymentu, zatem często zainteresowani są realizacją kina autorskiego. Inicjatywa powinna wyjść jednak od studentów. To oni mogliby organizować czytania scenariuszy na Uczelniach albo po zebraniu kilku scenariuszy, przekazywać je młodym reżyserom. Warto zmienić system. Ważne, aby scenariusze nie tylko czytać, ale o nich rozmawiać. Zawód scenarzysty nie polega tylko na siedzeniu przed laptopem, pisaniu i czekaniu na odkrycie, a konkurencja jest coraz większa, gdyż scenarzyści często nie mają wykształcenia filmowego. Znam prawnika, architekta czy psycholożkę, którzy z powodzeniem uprawiają ten zawód. Większość autorów nie wytrzymuje presji albo po kilku porażkach znajdują bezpieczną przystań w innym porcie. Od lat wykładam scenariopisarstwo w Polskiej Akademii Nauk, doradzałam kilkaset autorom, część z nich pozostała w zawodzie i spotykam ich na zawodowej ścieżce. I wiem jedno – talentu do pisania filmu nie da się nauczyć, ale wytrwałości w szlifowaniu własnego scenariusza już tak.

Tworzenie Biblioteki Scenariuszy Filmowych na pewno pochłania wiele czasu. Ma pani jeszcze czas na własne pisanie?

Jako zespół BSF zdajemy sobie sprawę, że to działalność rozłożona na wiele lat, a istniejemy zaledwie parę miesięcy. Nie

zostaliśmy zasypani scenariuszami, jeszcze nie wszyscy wiedzą o istnieniu biblioteki, więc dziękuję za możliwość podzielenia się tą informacją na pańskim portalu. Jest to działalność, z której czerpię korzyści wyłącznie duchowe, więc oczywiście utrzymuję

się z pracy scenarzystki, ale też reżyserki radiowej i wykładowczyni scenariopisarstwa.

Pracuję równolegle nad kilkoma projektami. Sporo czasu zajmuje dokumentacja, jeżdżenie za bohaterami i miejscami istotnymi

dla historii, doczytywanie materiałów, rozmowa ze świadkami. Poza tym od dekady współpracuję z Polskim Radiem, piszę też od czasu do czasu do teatru albo prozę. Właściwie nie tyle istotna jest forma zapisu fabuły, co temat. Jeden lepiej wybrzmi w filmie, inny w słuchowisku, inny w teatrze, jeszcze inny w książce... **Dlatego zachęcam wszystkich scenarzystów do pozafilmowego sprawdzenia się.** Jeśli ktoś ma „dobre ucho” powinien spróbować pracy w radio i docenić jej kilka bonusów: wolność, szybkość realizacji – czasem od postawienia pierwszej litery w scenariuszu do premiery mija kilka tygodni – i gwarancję pracy z najlepszymi aktorami. Dla mnie to święta trójca scenarzysty, bo tak naprawdę liczy się tylko scenariusz zrealizowany, napisany z sercem, którym zajmie się najlepsza pod słońcem ekipa twórców. I tego nam wszystkim, scenarzystom, życzę.

fot. Anna Edyta Przybysz

Magdalena Wleklik – scenarzystka. Absolwentka Scenariopisarstwa i Realizacji Telewizyjnej w PWSFTviT w Łodzi. Współtwórczyni Biblioteki Scenariuszy Filmowych (BSF) na tej Uczelni. Wykładowca warsztatów pisarskich w Instytucie Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk. Sekretarz zarządu Koła Scenarzystów Stowarzyszenia Filmowców Polskich.

strona autorki: www.wleklik.com

Podziel się:



Podobne

Script Wars 2020 – po drugiej stronie lustra
11/11/2020
W "Konkursy scenariuszowe"

Kameralne Lato, czyli warto rozmawiać
16/07/2019
W "Aktualności"

Jak to jest napisane? #4
Analiza scenariuszowa filmu "Cicha noc"
27/06/2020
W "Jak to jest napisane?"